

Ks. Jan Słomka*

Katowice

POŚLUGA BISKUPA JAKO *OFFICIUM*

Dobra Nowina dociera do człowieka i przemienia go od wewnątrz. Jednak nie działa ona w ten sposób, że unicestwia w człowieku jego wcześniejsze doświadczenia, jego kulturę. To wszystko, co nazywamy kulturą, zostaje objęte przez Ewangelię i przemienione, ale nie zniszczone. Znane w teologii powiedzenie, że łaska bazuje na naturze, można rozumieć w ten sposób, że łaska buduje na kulturze, albowiem do natury człowieka należy jego kultura. Tak więc od samego początku chrześcijaństwa jego konkretne formy przejawiały się w ramach poszczególnych kultur. Mówimy więc o judeochrześcijaństwie, chrześcijaństwie greckim, orientalnym i łacińskim. A więc oczywiste jest, że wchodząc w kulturę łacińską, chrześcijaństwo stopniowo przejmowało i przemieniało jej istotne elementy. Ten proces okazał się tak owocny, że gdy w piątym i szóstym wieku ostatecznie upadło Cesarstwo Rzymskie i kultura łacińska straciła swoje dotychczasowe materialne i strukturalne oparcie, Kościół stał się jej dziedzicem i dziedzictwo to podjął całkowicie świadomie.

W tym tekście chcemy zatrzymać się przy pewnym specyficznym elemencie kultury łacińskiej i jego zadomowieniu się w chrześcijaństwie. Otóż jednym

* **Jan Słomka**, ks. prof. dr hab. – kierownik Zakładu Teologii Dogmatycznej Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach oraz wykładowca patrologii w WSD w Łodzi. Zajmuje się teologią patrystyczną. W ostatnich latach opublikował m.in. *Pokarm i ofiara. Refleksja eucharystyczna wczesnych ojców greckich* (Łódź 2000); *Jak miecz. Komentarz do czytań niedzielnych na rok A B C* (Kraków 2004); *Chrzest i pokuta w Kościele starożytnym. Antologia tekstów I–III w.* (Kraków 2004); *Nowe proroctwo. Historia i doktryna montanizmu* (Katowice 2007).

z przykładów przyjmowania i przemieniania dziedzictwa łacińskiego przez Kościół jest proces przejmowania na użytek praktyki i teologii posługi biskupiej rzymskiego pojmowania urzędu – *officium*.

Łacińskie pojęcie *officium* oznacza przede wszystkim obowiązek, powinność. Ale jego znaczenie nie dotyczy wyłącznie wąsko pojmowanej – jak byśmy to dzisiaj powiedzieli – „etyki zawodowej”. Właśnie w tym słowie język łaciński wyraził rzymską wersję stoickiego ideału doskonałości, pełni człowieczeństwa. Ale też bardzo szybko zaczęto go używać na określenie urzędu w administracji rzymskiej. Rzymianin spełniał swoje życie w służbie państwu, społeczności. Podstawowym wyrazem tej służby było właśnie *officium*, podjęcie i ofiarne wywiązywanie się z obowiązków wynikających z pełnionego urzędu. Ten ideał Rzymianina został bodaj najdobitniej przedstawiony przez Cyserona (106–43 przed Chr.) w dziele noszącym tytuł właśnie *De officiis*. Ideał ów opiera się na czterech cnotach, które kilka wieków później św. Ambroży nazwie cnotami kardynalnymi.

Kościół zachodnie, łaciński, w pierwszych wiekach chętnie powoływały na biskupów ludzi z doświadczeniem urzędniczym. Jednym z pierwszych był św. Cyprian (zm. 14 IX 258), wybrany na biskupa Kartaginy w 248 roku. Jak wiadomo, nawrócił się on już jako dorosły człowiek, prawdopodobnie w roku 246 lub 247. Pochodzący z arystokratycznej rodziny, był od dzieciństwa kształcony i przygotowywany do zajmowania ważnych stanowisk w administracji rzymskiej. Faktycznie też zaczął te urzędy sprawować. A więc gdy wkrótce po nawróceniu został wybrany na biskupa Kartaginy¹, przyniósł ze sobą całe doświadczenie urzędnika rzymskiego. Jednym ze świadectw praktycznego zastosowania tego doświadczenia jest doskonale zachowany zbiór korespondencji: kancelarię i archiwum biskupie Cyprian zorganizował na wzór rzymski. Cyprian nie prowadził teoretycznych rozważań na temat sposobu i zakresu adaptacji kultury rzymskiej przez chrześcijaństwo. Był on człowiekiem praktyki, a więc to w działaniu, w podejmowaniu kolejnych decyzji wyrażała się jego formacja i jego stanowisko w tych kwestiach. Ale podjął refleksję nad naturą Kościoła i znaczeniem biskupa dla Kościoła. Jego rzymska formacja i rzymskie pojmowanie urzędu – *officium* – w znaczący sposób ukształtowały tę właśnie refleksję. To, jak Cyprian rozumie rolę biskupa w Kościele, najdobitniej ujawnia się podczas kolejnych sporów, jakie przyszło mu toczyć, a zwłaszcza w ramach sporu z biskupem Rzymu – Stefanem.

¹ Z pewnością przy jego wyborze miały znaczenie wcześniejsze urzędy i wynikające z nich doświadczenie, gdyż Kościół w Kartaginie był już wtedy dużym, dojrzałym Kościołem. Było tam wielu doświadczonych i zasłużonych prezbiterów. Dlatego znamienne jest, że wybierający wyżej od nich ocenili nowo nawróconego Cypriana jako kandydata na ich biskupa. Jego gorliwość w wierze na pewno miała znaczenie, ale nie mogła być ona decydująca. Na pewno podczas wyboru Cypriana na biskupa musiano jakoś odnieść się do słów św. Pawła z Pierwszego Listu do Tymoteusza 3,6-7 o tym, aby nie wybierać na biskupa „świeżo ochrzczonego”. A więc sama gorliwość w wierze Cypriana nie mogła być decydującym argumentem za wyborem, ta wszak nie była niczym niezwykłym u neofitów.

Powszechnie znane jest jego stwierdzenie, że „poza Kościołem nie ma zbawienia”. Sformułował je w Liście 73., poświęconym głównie problemowi ważności chrztu heretyków. Jak wiadomo, Cyprian stał na stanowisku, że tylko chrzest udzielony w Kościele, a więc w jedności z biskupem, jest ważny, to znaczy przynosi odpuszczenie grzechów i otwiera drogę do zbawienia. Swoją argumentację opierał przede wszystkim na przekonaniu, że to biskupi, jako następcy apostołów, są jedynymi szafarzami darów, jakie Chrystus zostawił swojemu Kościołowi. Innymi słowy: to biskupowi został powierzony urząd – *officium*. Z tego faktu wynikają obowiązki biskupa, a podstawowym obowiązkiem jest troska o jedność Kościoła. Jak wiadomo, to stwierdzenie Cypriana zrobiło wielką karierę w tradycji teologicznej, nabierając coraz to nowych znaczeń. Jednak Cyprian pojmuje je właśnie w ramach swojego rozumienia roli biskupa. W tym samym liście, odpowiadając na wątpliwości dotyczące wcześniejszych wypadków uznawania chrztu udzielonego poza Kościołem, Cyprian pisze: „Pan w swym miłosierdziu ma moc im przebaczyć i tych, którzy bez niczego zostali przyjęci do Kościoła i w Kościele umarli, nie należy od darów Kościoła odsuwać. Jednakże z tego, że niekiedy błędy popełniano, nie wynika, że zawsze błędzić należy”². A więc dyskusja o ważności chrztu heretyków, czyli o możliwości otrzymania zbawienia Chrystusowego poza Kościołem nie jest rozważaniem o tym, czy Bóg może udzielić zbawienia poza chrztem, ale o obowiązkach biskupa. Cyprian uznaje, że jako biskup został postawiony przez samego Chrystusa na czele Kościoła. A więc do niego należy wyłączne prawo szafowania darami Chrystusa – sakramentami.

O ile Cyprian, choć w praktyce przeniósł to, co uważał za najlepsze w etyce urzędnika rzymskiego, do swojego pojmowania obowiązków biskupa, nie prowadził na ten temat żadnych teoretycznych rozważań, to, około 150 lat później, kolejny znaczący urzędnik rzymski, który został biskupem, już takie rozważania podjął. Mowa jest o św. Ambrozym (zm. 397). Został on, jak wiadomo, wybrany na biskupa, w czasie gdy był zwierzchnikiem prowincji Emilia-Liguria. Podobnie jak Cyprian, Ambroży pochodził z rodziny arystokratycznej, ale już od dzieciństwa dorastał w chrześcijańskiej atmosferze. Niemniej jednak nie został on w dzieciństwie ochrzczony. Można przypuszczać, że miało to związek właśnie z rzymską tradycją: synowie wywodzący się z takich rodziny obejmowali ważne stanowiska w administracji. To wiązało się z wydawaniem wyroków śmierci, co było trudne do pogodzenia z aktywnym uczestnictwem w życiu Kościoła, w Eucharystii. Decyzję o chrzcie zostawiano więc do czasu osiągnięcia przez nich wieku dorosłego. W każdym razie Ambroży, gdy w 374 roku został wybrany na biskupa, nie był jeszcze ochrzczony.

Warto zwrócić uwagę na sam fakt wyboru nieochrzczonego – taki wybór był sprzeczny z ówczesnym prawem kościelnym. Wyraźnie mówi o tym 2. kanon

² List 73, 23, w: *Listy*, tłum. polskie W. Szoldrski, wstęp M. Michalski, opracowanie E. Stanuła („Pisma Starochrześcijańskich Pisarzy” 1), Warszawa 1969, s. 271.

Soboru Nicejskiego³. Jednak Kościół w Mediolanie zdecydował się na ten krok, jeszcze bardziej radykalny niż w wypadku Cypriana, który jednak już był ochrzczony, gdy go wybierano na biskupa. Pomijając związaną z tym wydarzeniem, przekazaną nam przez Paulina w *Vita s. Ambrosii*, legendę o głosie dziecka, należy stwierdzić, że Kościół w Mediolanie musiał mieć bardzo poważne racje, skoro zdecydował się na taki krok. Niewątpliwie, podobnie jak w przypadku Cypriana, chodziło tu o samą osobę Ambrożego, w tym także jego doświadczenie w sprawowaniu urzędu.

Ambroży nie zawiódł pokładanych w nim nadziei. Opuścił urząd państwowy i objął urząd kościelny. Dla jego sprawowania wykorzystał wszystko to, co najlepsze ze swojego doświadczenia wysokiego urzędnika rzymskiego i z rzymskiej etyki streszczającej się w słowie *officium*. Jednak nie ograniczył się do praktyki, napisał, przeznaczony przede wszystkim dla kleru, traktat *De officiis ministrorum*⁴. W nim właśnie podjął próbę schryścianizowania wartości tradycyjnej moralności rzymskiej. Ten zamysł jest widoczny już w tytule, pochodzącym od ostatniego etyczno-filozoficznego dzieła Cyserona. Polski tytuł: *Obowiązki duchownych*, zaciemnia nieco tę zależność. Ambroży bowiem używa słowa *minister*, które oznacza przede wszystkim urzędnika i bardziej nawiązuje do ówczesnego słownictwa świeckiego niż do ukształtowanego już słownictwa chrześcijańskiego. Używano już wtedy powszechnie w chrześcijaństwie łacińskim nie tylko nazw: *sacerdos*, *episcopus*, ale także *clericus*, *clerus*. Jednak Ambroży sięga do terminu typowo rzymskiego, a nie specyficznie kościelnego. Czy chciał i w ten sposób podkreślić aktualność dla kapłanów i biskupów podstawowych wartości etyki rzymskiej? W tej materii nie pozostawia wątpliwości sama treść dzieła. Znajdujemy tam, w nowej formie, symbiozę moralności chrześcijańskiej i etyki stoickiej. Jak się okazuje, Ambroży jest przywiązany, przynajmniej na poziomie moralności praktycznej, do wielu wartości antycznych: umiarkowanie w codziennym życiu cywilnym; suwerenność natury, wyższość prawa naturalnego nad pisany (stąd wywodzi się stwierdzenie tak rewolucyjne, przynajmniej na pierwszy rzut oka: „natura jest źródłem prawa wspólnego, użytek – prawa prywatnego”); cnota jako jedyna wartość najwyższa, cztery cnoty kardynalne. Konfrontując pogańskie teorie moralne z tekstami biblijnymi, Ambroży chce dostosować tradycyjne wartości rzymskie do nowej praktyki życia chrześcijańskiego. Poprzez przywołanie przykładów biblijnych, pragnie pokazać, w jaki sposób Pismo Święte ilustruje i uzasadnia,

³ Por. *Dokumenty soborów powszechnych*. Tekst grecki, łaciński i polski, t. 1: *Nicea I, Konstantynopol I, Efez, Chalcedon, Konstantynopol II, Konstantynopol III, Nicea II* („Źródła myśli teologicznej” 24), układ i opracowanie A. Baron, H. Pietras, Kraków 2001, s. 27.

⁴ *Obowiązki duchownych*, tłum. polskie K. Abgarowicz, przekład przejrzeni i wstępem opatrzyli: J. Sajdak, J. Wikariak, Warszawa 1967. Komentarz do dzieła Ambrożego, zob. J. Fontaine, *Chrześcijańska literatura łacińska. Rys historyczny*, tłum. polskie J. Słomka, Tarnów 1997, s. 96.

ale także koryguje i uzupełnia tę moralność, nadając jej Boski fundament. Ta korekta nie jest tylko zewnętrznym dodatkiem do tradycyjnych wartości rzymskich. O ile bowiem Rzymianin, nie licząc na bogów, o których z reguły miał kiepskie zdanie, musiał polegać tylko na sobie, o tyle chrześcijanin, widząc wzniosły ideał etyczny, w Bogu odnajdywał jedyną siłę do jego wypełnienia. W ten sposób na płaszczyźnie etycznej doświadczano tego, co teologia nazywa współpracą łaski i natury. Miało to ogromne skutki praktyczne. Rzymianie bowiem bali się słabości, nieufnie podchodzili do idei miłosierdzia, lękając się, że miłosierdzie chrześcijańskie osłabia ducha męstwa. Dlatego też nie pozwalali sobie na osobiste okazywanie słabości, miękkości. Natomiast chrześcijanie rzymscy, a zwłaszcza biskupi przyjmujący urząd, doskonale wiedzieli, gdzie szukać mocy do jego wypełnienia. Sam Ambroży nie bał się w swoich pismach okazywać uczuć – co wykraczało poza rzymski ideał – zwłaszcza uczuć ciepłej, serdecznej przyjaźni.

Dzieło Ambrożego stało się lekturą obowiązkową następnych pokoleń chrześcijan łacińskojęzycznych, a zwłaszcza kleru i biskupów odpowiedzialnych za jego formację. Tradycja powoływania na stolicę biskupią człowieka z doświadczeniem urzędnika rzymskiego umocniła się, zwłaszcza w Kościele rzymskim. Jej dobroczynne owoce można było obserwować zwłaszcza w wiekach V i VI, gdy struktury cesarstwa ulegały rozpadowi. Kościół, a zwłaszcza Kościół rzymski, okazał się wtedy godnym spadkobiercą i niejako kustoszem tradycyjnych wartości rzymskich. Doniosłą rolę odegrali tutaj dwaj papieże, którzy zostali przez potomnych obdarzeni przydomkiem „Wielki”: Leon i Grzegorz.

Św. Leon (zm. 461) w mowach z okazji wyboru na papieża i kolejnych mowach rocznicowych regularnie używał pojęcia „urząd biskupi” (np. *episcopalis officium*, *Sermo* 2,1)⁵. W mowie na rocznicę konsekracji biskupiej tak opisuje piastowany urząd (*munus magnitudinus*):

Słabemu kazać brzemię nieść,
pokorze – dostojęństwo,
autorytetu dźwigać miecz, gdy zasług nie dostaje!⁶

Jak widać, Leon przeżywał swoje biskupstwo jako urząd: *officium*, *munus*. Przy czym doskonale potrafi odróżnić wielkość urzędu od słabości swojej osoby. Nic więc dziwnego, że swoją posługę pojmował jako posługę następcy św. Piotra, jako troskę i odpowiedzialność za wszystkie kościoły:

⁵ Zob. *Mowy*, przełożył, wstępem i objaśnieniami opatrzył ks. biskup Kazimierz Tomczak, Poznań–Warszawa–Lublin 1957 („Pisma Ojców Kościoła” 24)). Trzeba koniecznie tutaj podkreślić, że autorem przekładu mów Leona na j. polski jest biskup Kazimierz Tomczak, sufragan łódzki w latach 1927–1967. Pracę nad przekładem ukończył on w Łodzi w 1941 roku. Z pewnością kontakt z tymi pięknymi tekstami, poświęconymi m.in. obowiązkom biskupa, był dla bpa Tomczaka umocnieniem w trudnym czasie okupacji.

⁶ *Mowa* 3,1 (W rocznicę wstąpienia na Stolicę Apostolską), w: tamże, s. 7.

Co prawda taka jest dola wszystkich kapłanów; o ileż bardziej jednak ja odczuwam jej ciężar i więzy. Dla mnie sam ogrom podjętego zadania jest tak często kamieniem obrazy. Wszyscy inni pasterze swojej tylko części owczarni obowiązani są przewodniczyć, wiedząc, że ponoszą odpowiedzialność za powierzone sobie owce; my jednak dzielimy troski ich wszystkich i nie masz, w czym urzędowaniu my nie mielibyśmy swojej znoej części. Pod skrzydła Stolicy Piotrowej cały świat garnie i pieczy nad powszechnym Kościołem, jemu na serce przez Pana położonej (por. J 21, 15), i od nas się domaga. Tym więcej przeto odczuwamy trudności zadania, im większe wobec wszystkich mamy powinności. Przy tak uzasadnionej obawie o to, czy wywiążemy się z naszego zadania, skąd tu zaczerpnąć ufności? „Czuwa jednak i nie zasypia ten, co strzeże Izraela” (Ps 120, 4), i to mówi do uczniów swoich: „Oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28, 20). Raczy On pasterzować miłościwie nie tylko owocom swoim, ale też ich pasterzom⁷.

To, czego Ambroży dokonał na płaszczyźnie indywidualnej – włączenie istotnych elementów etyki rzymskiej do ideału biskupa – Leon przeniósł także na płaszczyznę kościelną. Jest on uważany za głównego autora wskazującego na pewne powiązanie *pax romana* z *pax christiana*. To znaczy, o ile *pax romana* dotyczy tylko rzeczy ziemskich, jest to pokój nietrwały i sam z siebie nie może przynieść żadnych dobrych owoców, to Pokój, który przynosi Jezus, nie tylko ofiaruje ludziom zbawienie dusz, ale także przynosi ze sobą prawdziwy *salus rei publicae*. A więc to Kościół staje się prawdziwym gwarantem również i pomyślności na poziomie społecznym⁸. Leon z takiego rozumowania wyciągał wnioski praktyczne. Nie lękał się współpracy z władzami świeckimi, a ponieważ były one wtedy z Rzymie bardzo słabe, sam podejmował się misji, które były obowiązkiem władz miasta. Najbardziej znane to jego negocjacje z Attyłą, przywódcą Hunów (w 452 roku) i Genzerykiem, królem Wandalów w Afryce (w 455 roku). O ile ta pierwsza misja uwieńczona została pełnym sukcesem, to druga przyniosła tylko sukces częściowy – zmniejszyła okrucieństwo zwycięzców.

Ponad sto lat później Rzym ma kolejnego biskupa wywodzącego się z arystokracji rzymskiej – Grzegorza Wielkiego (zm. 604). Choć potęga polityczna Rzymu jest już tylko wspomnieniem, tradycje wielkich rodów nie zmieniają się. Także Grzegorz otrzymuje wykształcenie i formację, która ma mu pozwolić na zajmowanie wysokich stanowisk urzędniczych. Jednak dorastający w chrześcijańskim środowisku, gdzie żywe były ideały monastyczne⁹, Grzegorz kieruje swoje kroki ku tej właśnie formie życia. W Rzymie wraz z towarzyszami prowadzi życie według reguły Benedykta. W ten sposób Grzegorz staje się świadkiem nowego procesu: oto na Zachód dociera tendencja, która była już powszechna na chrześcijańskim Wschodzie. Tam ideał monastyczny stał się podstawowym wzorcem doskonałości

⁷ Mowa 5,2 w: tamże, s. 18.

⁸ Por. Mowa 26, 5, w: tamże, s. 106, 107.

⁹ Kilka kobiet z jego rodziny prowadziło życie ascetyczne.

chrześcijańskiej i proces ten spowodował już istotne skutki w praktyce kościelnej: biskupi są od ponad stu lat wybierani przede wszystkim spośród mnichów. Warto zauważyć, że ta praktyka jest w prawosławiu powszechna do dzisiaj.

A więc Grzegorz, wychowany w tradycji podkreślającej wagę służby publicznej, został zauroczony życiem monastycznym. To powoduje u niego rozdarcie wewnętrzne. Trudno bowiem nie zauważyć istotnej odmienności tych dwóch ideałów: jeden zakłada życie pośród społeczności i aktywne uczestnictwo we wszystkich jej sprawach; drugi zaś jest ufundowany na wycofaniu się poza społeczność. W związku z tym widocznym w pismach Grzegorza dylematem i jego wieloma wypowiedziami krytycznymi wobec kultury klasycznej, wśród badaczy toczy się spór: na ile faktycznie Grzegorz z tej kultury czerpał. Niektórzy badacze wprost stwierdzają, że jest on przedstawicielem tego nurtu chrześcijaństwa, które nie chce znać tamtej kultury. Argumentują to m.in. faktem, że choć przebywał przez sześć lat w Konstantynopolu (jako apokryzariusz wysłany przez Pelagiusza II w latach 579–585), to nie studiował głębiej greki ani nie poznał ojców greckich czy autorów klasycznych¹⁰. Podobne argumenty można by wysnuć z niektórych jego wypowiedzi. Na przykład w liście do Leandra z Sewilii Grzegorz argumentuje, że nie wolno do wyjaśniania Pisma Świętego stosować reguł retoryki świeckiej, gdyż dotyczą one tylko aspektów zewnętrznych, a więc są niegodne słowa Bożego¹¹. Jednak lektura jego pism nie pozostawia wątpliwości: Grzegorz bardzo starannie używa języka łacińskiego i korzysta z wszelkich reguł retorycznych dla podkreślenia piękna i mocy wypowiedzi.

Nas jednak bardziej niż aspekt literacki dzieł Grzegorza interesuje jego rozumienie roli biskupa. W czasach jeszcze trudniejszych niż za Leona Grzegorz podobnie pojmował swoje zadania: nie wahał się poświęcać swojego czasu i angażować autorytetu w sprawy dotyczące doczesnego bytu Rzymian i Rzymu: zawarł porozumienie z Longobardami, którzy w latach 592–593 zagrozili Rzymowi. Zostawił także po sobie *Liber regulae pastoralis*¹². Dzieło to można i trzeba porównać z *De officiis ministrorum* Ambrożego. Oba mają bowiem podobny zamysł.

U Grzegorza widzimy jednak rozdarcie, jakiego nie znajdziemy u Ambrożego czy Leona. Dla nich wypełnianie urzędu biskupiego jednocześnie jako służby publicznej i posługi pasterskiej – duchowej było pewną oczywistością, natomiast dla Grzegorza dominacja troski o doczesne sprawy Rzymu w jego posłudze jest źródłem wyrzutów sumienia. Klasyczna jest w tej kwestii homilia na Ewangelię św. Łukasza 10,1-9, jaką wygłosił do biskupów u źródeł laterańskich. Pełen

¹⁰ Zob. H. Hagendahl, *Cristianesimo latino e cultura classica. Da Tertulliano a Cassiodoro*, Roma 1988, s. 208 n.

¹¹ Por. List 5,53,5, w: tenże, *Listy I–IV*, tłum. polskie, wstęp i opracowanie J. Czuj, Warszawa 1954–1955 (Indeks: „Vox Patrum” 10,18 (1990), 461–540), t. 2, s. 145.

¹² *Księga reguły pasterskiej* („Pisma Ojców Kościoła” 22), z łaciny tłum. oraz wstępem opatrzył J. Czuj, Poznań 1948.

zapału i wyrzutów sumienia zarazem Grzegorz mówi: „Urząd kapłański wprawdzie przyjęliśmy, ale obowiązków urzędu nie wypełniamy”¹³.

Nieco dalej zaś precyzuje, że nie chodzi mu o zwykłe zaniedbania, ale właśnie o nadmierne zajmowanie się sprawami doczesnymi powierzonych im – biskupom – społeczności:

Jest i coś innego, bracia najdrożsi, co mnie w życiu pasterzy bardzo głęboko rani. By jednak to, co przedstawię, nie wydało się może komuś niesprawiedliwe, siebie samego również oskarżam, jakkolwiek siedzę w tym naprawdę wbrew swojej woli, przymuszony koniecznością tych barbarzyńskich czasów. Oto bowiem popadliśmy w załatwianie spraw zewnętrznych i czego innego podjęliśmy się z tytułu godności, a co innego okazujemy działając na urzędzie. Posługę przepowiadania zarzuciliśmy i, jak widzę, na własne potępienie nazywamy siebie biskupami – my, którzy piastujemy tylko nazwę tej godności, nie zaś jej moc. [...] Oddani troskom doczesnym, stajemy się niewrażliwi wewnętrznie tym bardziej, im bardziej gorliwi okazujemy się w sprawach będących na zewnątrz¹⁴.

W tej homilii Grzegorz przedstawia także biskupa jako ojca. Tu również widać, jak przyjmuje cały kulturowy obraz ojca obecny w tradycji rzymskiej. Ojciec okazuje miłość przez wymagania, jakie stawia, i konsekwencję w ich realizacji:

A kiedy gorliwość w sprawie prawości wymaga od niego, aby się srożył względem swoich poddanych, to niech ten gniew będzie z miłości, nie z okrucieństwa – tak, by zarówno zewnętrznie wypełniał prawa utrzymania ładu (*iura disciplinae*), jak i wewnętrznie kochał ojcowską miłością tych, których na zewnątrz, jakby pomijając nimi, karci¹⁵.

Na szczęście sam Grzegorz, choć tak dramatycznie opisywał dylematy swoje i swoich braci w biskupstwie, w praktyce godził to, co zewnętrzne i to, co wewnętrzne, okazując się godnym następcą Cypriana, Ambrożego i Leona Wielkiego, a owoce obu jego zaangażowań okazały się dobroczynne dla Kościoła i dla Rzymu. Przeniósł on w średniowiecze wzór biskupa – urzędnika w najlepszym, rzymskim tego słowa znaczeniu, wzbogacony o wzorzec ojca, również pojmowanego po rzymsku, i ewangeliczny obraz pasterza, gromadzącego trzodę – wszelkimi sposobami troszczącego się o jedność Kościoła.

¹³ Hom. 17,3, w: tenże, *Homilie na Ewangelie*, przekład i opracowanie Homilii: Oficyna Wydawnicza VIATOR, Warszawa 1998, s. 131, 132.

¹⁴ Hom. 18,14, w: tamże, s. 141, 142.

¹⁵ Hom. 17,4, w: tamże, s. 133. Słychać tu echa Augustynowej 7. homilii na *Pierwszy List św. Jana* – słynnych słów: *dilige et fac quod vis!* Zresztą wpływ Augustyna na Grzegorza Wielkiego i jego rozumienie biskupstwa jest wieloraki. Jego studium daleko wykracza poza ramy tej krótkiej refleksji.

THE BISHOP'S MINISTRY AS *OFFICIUM*

Summary

The word *officium* summarises a significant characteristic of Roman culture. It describes the Roman ideal of life as public service, i.e. a concern for *salus rei publicae*. Latin Christianity took over the word and its substance. The ministry of a bishop was described as exercising the *officium* already in the early ages. That is how Cyprian of Carthage understood the office of bishop, even though he did not use the word explicitly. Ambrose of Milan made the Roman *officium* a cornerstone of the formation of priests, which he described in his well-known work *De officiis ministrorum*. He himself exercised the office of the Bishop of Milan according to the best model of a Roman official. The tradition was further developed by Leo the Great, who pointed out that *pax christiana* was the fulfillment of what the Romans had expected of *pax romana*. Gregory the Great took over the legacy of his predecessors. However, to a greater extent than Ambrose or Leo, he perceived the tension between exercising the office accompanied by worldly cares and the spiritual dimension of bishop's ministry. It may have been caused by the fact that, after a total disintegration of Roman administration, Gregory was forced to take on the responsibility of the perfect of Rome. His *Regula pastoralis*, however, provides a continuation of Ambrose's ideas concerning the formation of clergy.

Słowa kluczowe: Ambroży z Mediolanu, Cyprian z Kartaginy, Grzegorz Wielki, Leon Wielki, urząd biskupi

Keywords: Ambrose of Milan, Cyprian of Carthage, Gregory the Great, Leo the Great, the office of bishop